Nr. 80. Kraków, sobota 22 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 21 marca.

Młodzież a politycy.

Po demonstracyach lwowskich wyruszył cały szereg tzw. „poważnych mężów" z manifestem do młodzieży, wzywającym ją do zachowania spokoju — jak gdyby Lwów znajdował się w przededniu jakiejś rewolucyi. Wskazywaliśmy wówczas na niewłaściwość tego kroku, którym na demonstracyach lwowskich, nie różniących się niczem od podobnych demonstracyj, powtarzających się z różnych powodów we wszystkich krajach Europy, owi „poważni mężowie" wyciskali jakieś piętno szczególnej wagi i nadzwyczajności, będących na rękę „obrażonym mocarstwom", a szkodliwych dla młodzieży, którą później sądzić miano.

To samo uczyniły teraz po wydalaniach pruskich, powagi poznańskie, nawołując młodzież do rozwagi, do niewchodzenia „w kolizyę z prawami nas wszystkich obowiązującemi", do niewdawania się „w żadne zakazane towarzystwa, w żadne polityczne agitacye, w żadne polityczne demonstracye, szkodzące tylko sprawie naszej." Otóż zachodzi *primo* pytanie, czy tego rodzaju wystąpienie nie zostanie wyzyskane przez rząd pruski i hakatystów, jako dowód istnienia „niebezpiecznego" ruchu wśród młodzieży polskiej, skoro z własnego społeczeństwa występują różne matadory, z zaklęciami i egzorcyzmami, mającymi z niej złego ducha buntu wypędzić? A potem, czy ten manifest młodzież przekona? Jeżeli nie złamią jej na czas pewien pruskie rugi i więzienia, to nie zahypnotyzują jej słowa matadorów, których właśnie serwilizm, apatya lub pogodzenie się z losem są jednym z bodźców dla młodzieży do niezapatrywania się na ich przykład. Bo przyznać trzeba, że gdyby starsze pokolenia naszej inteligencyi i burżuazyi, a odnosi się to do wszystkich trzech zaborów, nie przedstawiały na ogół obrazu najdalej idącego oportunizmu i serwilizmu, młodzież mogłaby przypatrywać się życiu społecznemu z założonemi rękami na tym „najlepszym ze światów". Dajmy przykład konkretny: świeże demonstracye młodzieży w Królestwie, które pociągnęły za sobą tyle ofiar byłyby zupełnie niepotrzebne, gdyby przed laty była się władza kościelna oparła zaprowadzeniu języka rosyjskiego w wykładach religii i zabroniła stanowczo księżom w tym języku wykładać. Tak samo moskalofilstwo różnych matadorów popchnęło młodych do manifestacyj antyrosyjskich we Lwowie.

Nie możemy zniechęcać młodzieży w Poznańskiem do samokształcenia się, nawoływać jej do opuszczenia rąk i bagiennego spokoju, bo jeżeliby te przyszłe pokolenia inteligencyi w zaborze pruskim miały być takiemi, jak obecne, to doprawdy zwątpićby można w ich odporność wobec wzmagającego się naporu hakatyzmu. Ostatnie wypadki powinny nauczyć młodzież tylko jak największej ostrożności.

Konferencya maszynistów kolejowych w Stanisławowie.

W dniach 18 i 19 b. m. odbyła się konferencya maszynistów kolejowych w Stanisławowie, w której wzięli udział liczni delegaci z całej Austryi.

Porządek dzienny obrad obejmował następujące sprawy: 1. Organizacyę i taktykę; 2. prasę; 3. stosunki służbowe w Galicyi i Bukowinie; 4. stosunki służbowe na kolejach państwowych i prywatnych; 5. wnioski i interpelacye.

Obrady zagaił dr Harpner z Wiednia, zaznaczając, że konferencya ta została zwołaną w tym celu, aby pomódz galicyjskim maszynistom do stworzenia organizacyi zawodowej i do omówienia tutejszych stosunków, które są daleko gorsze, aniżeli w innych krajach.

Przewodniczącym został wybrany Gottlieb z Wiednia, zastępcami Alfred Anweiller ze Stanisławowa i Franciszek Ksier z Czeskiej Trzebowy, sekretarzami Staniek (Wiedeń), Łopatyński i Joffal (Stanisławów).

Następnie uchwalono na pierwszym punkcie porządku dziennego postawić punkty 3 i 4.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zapytuje przewodniczący, czy może udzielać głosu gościom (niemaszynistom), którzy biorą udział w zgromadzeniu, oświadczając, że czyni to na podstawie pogłosek, jakie go doszły na przedwstępnej konferencyi, gdzie niektórzy delegaci oświadczyli się przeciw dopuszczeniu do głosu sekretarza galicyjskiego centralnej organizacyi tow. Kurowskiego. W sprawie tej zabrał głos osławiony Stróżyński i Dziadoń ze Lwowa, oświadczając się przeciw udzieleniu głosu gościom. Za udzieleniem głosu przemawiali czescy i niemieccy towarzysze. W głosowaniu olbrzymią większością udzielono głosu tow. Kurowskiemu, który powitał zjazd imieniem centralnej organizacyi i udzielił ciętej odprawy oponentom, wyjaśniając powód tej opozycyi.

Liczyliśmy na to, że do porządku dziennego pierwszy zabierze głos maszynista galicyjski i wyjaśni stosunki galicyjskie. Niestety — nie było odwagi i na trybunę wstępuje tow. Gelert, który w ogólnym referacie wykazał położenie maszynistów w Austryi, napomykając tylko tu i ówdzie o stosunkach galicyjskich.

W dyskusyi zabierali głos reprezentanci różnych kolei, wykazując nędzne położenie maszynistów, a dopiero na energiczne wezwanie przewodniczącego, który wezwał galicyjskich maszynistów, aby i oni coś o sobie powiedzieli, zabrał głos p. Porębski z Rzeszowa i omówił pokrótce położenie maszynistów.

Dr Harpner streścił całą dyskusyę i oświadczył, iż tutaj pomóc może tylko silna organizacya, poczem postawił odpowiednią rezolucyę, którą po krótkiej dyskusyi jednomyślnie przyjęto.

W sprawie organizacyi wyraził referent przekonanie, iż maszynistom nie pozostaje nic innnego, jak wstąpić do ogólnej organizacyi i razem z nią dążyć do wyzwolenia się z kapitalistycznej niewoli. W tym samym duchu przemawiali w dyskusyi delegaci: bukowiński, czescy i niemiecki, a delegat z Hütteldorf oświadczył, że maszyniści tamtejsi rozwiązali juz sprawę organizacyi, przystępując solidarnie do centralnej organizacyi. Na tem samem stanowisku stanął delegat sądecki, który oświadczył, że maszyniści Sącza, Stróż i t. d. oświadczyli, że również przystępują solidarnie do centralnej organizacyi.

Wobec zapisania się do głosu całego szeregu mówców do tego punktu porządku dziennego, przewodniczący postawił wniosek o dopuszczenie przedewszystkiem polskich maszynistów do głosu, aby ci wypowiedzieli swe zapatrywania na organizacyę i na sposób przeprowadzenia tejże. Zgromadzenie wniosek uchwala i pierwszy zabiera głos p. Dziadoń ze Lwowa, oświadczając, że lwowscy koledzy polecili mu zaznaczyć, iż stoją na stanowisku oddzielnej organizacyi maszynistów.

Wprawdzie mówca nie umotywował należycie tego stanowiska, napomknął jednak, że nie chcą przystąpić do centralnej organizacyi dlatego jedynie, że organizacya ta jest socyalistyczną. P. Dziadoń oświadcza, że socyalna-demokracya jest dobrą, że wiele jej mają do zawdzięczenia robotnicy, a i on, jako robotnik, jest jej wdzięczny, ale — jest Polakiem, a socyalna-demokracya polska popełnia ten błąd, że — pierze brudy domowe w Wiedniu, z tego zatem powodu do organizacyi centralnej przystąpić nie może.

P. Porębski z Rzeszowa oświadcza, iż jest maszynistą i z tego powodu z resztą personalu kolejowego łączyć się nie może (?!). Rozumie on wprawdzie, że kolejarze powinni stanąć do walki razem, ale — maszyniści tego uczynić nie mogą, boby im to zaszkodziło. My powinniśmy nasze życzenia na innej drodze przeprowadzić, legalnie, nie groźbą, ale prośbą: petycyami, delegacyami do parlamentu, ministra i szefów, a jeżeli i to nie pomoże, to „pójdziemy do najjaśniejszego pana i tam tak długo płakać będziemy, dopóki nasze życzenia uwzględnione nie zostaną".

Dalej poszedł p. Fichtel ze Stryja, który sądzi, iż maszyniści są „feldzeugmeistrami" kolejowymi, a więc wysokie to stanowisko nie pozwala im poniżać się do reszty personalu.

Komiczny ten występ zakończył osławiony Stróżyński, oświadczając, iż żąda oddzielnej organizacyi dla maszynistów, ponieważ on nie chce polityki w organizacyi. Bezpośrednio jednak po tych słowach wytoczył polityczną debatę, czego dotąd nikt nie uczynił na konferencyi, w następujący sposób:

„Podniesione tu zostało przez referenta — czcigodni panowie — że nas to nic nie obchodzi, że minister powiada, iż nie ma pieniędzy, a nas to obchodzić powinno, bo jak niema pieniędzy, to trudno, to i my się z tem liczyć musimy. A jeżeli nam podniosą płacę, to podniosą i podatki, które my znowu płacić będziemy musieli. Obecnie rozchodzi się o wprowadzenie podatku od biletów kolejowych. Socyaliści są temu przeciwni. A przecież ten podatek ma być użyty na polepszenie płac dyurnistom. Z tych powodów nie chcemy przystąpić do centralnej organizacyi". (Wesołość).

Ostatni zabrał głos tow. Kurowski, podnosząc, że jest przekonania, iż tylko utworzenie jednej wielkiej organizacyi kolejarzy może skutecznie wpłynąć na polepszenie warunków ich bytu, a więc i maszynistów i dlatego osobiście zaproponowałby,

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

54)

— Jakie to dziwne nieprawdaż? — że ludzie ci, tak zupełnie mogli pominąć dążenie do absolutnej równości, co przecież my uznajemy, jako jedyny prawdziwy łącznik szczęśliwego społeczeństwa.

Nie dawałem żadnej odpowiedzi — tyle rozmaitych myśli snuło mi się po głowie. Dick miał również minę zamyśloną, gdy po chwili rzekł:

— Wiesz sąsiedzie, mój pradziad często opowiada, że jedynem dążeniem ludzi dawnych czasów było pozbycie się pracy, a przynajmniej tak się im wydawało. I dlatego praca, narzucona przez codzienne potrzeby życia w ich oczach miała wybitniejszą cechę pracy, niż ta, którą sobie dobrowolnie wybrali, lub sądzili, że ją wybrali.

— Bardzo słusznie — potwierdził Morsum. — W każdym razie jednak, szybko dość odkryli pomyłkę i poznali, że tylko niewolnicy i właściciele niewolników mogą wyłącznie polegać na maszynach.

Na to z żywością wtrąciła Klara:

— A czy pomyłka ta nie była wynikiem długoletniego życia niewolniczego, tak długo oddzielającego naturę od człowieka, dopóki człowiek i natura stały się pojęciami wręcz sobie przeciwnemi? Doszedłszy zaś do tego punktu widzenia, naturalnem następstwem rzeczy pragnęli z natury uczynić swą niewolnicę — uważając przecież naturę za coś, leżącego poza nimi!

— Zapewne — rzekł Morsum — ludzie nie wiedzieli też, co z sobą począć, dopóki nie odkryli, że niechęć do życia mechanicznego, objawiająca się już tu i owdzie przed wielkim przełomem, coraz więcej się wzmagała, aż wreszcie praca, występująca w formie przyjemności i rozrywki wypchnęła pracę mechaniczną, którą spodziewano się pierwotnie ograniczyć, lecz nigdy usunąć całkowicie.

— A kiedy ustaliła się ta nowa zmiana? — spytałem.

— W pierwszem pięćdziesięcioleciu nowej ery — objaśnił Morsum — poczęła się ona dokonywać. Jedna maszyna po drugiej wychodziła z użycia, z tej przyczyny, że wyroby ich nie mogły zadawalniać wymagań artystycznych, które coraz silniej dawały się uczuwać. Patrzcie — oto pierwsze wyroby ręczne z owej epoki — niezręczne wprawdzie jeszcze i proste, lecz trwałe i nadające się do użytku.

— Bardzo zajmujące wyroby — rzekłem, wyjmując z masy tych staroświeckich zabytków naczyńko gliniane; nie będąc dziełem dzikich, ni barbarzyńców, prace te noszą jednak cechę pewnej „nienawiści ku cywilizacyi", jak wówczas prąd ten określano.

— Tak — pouczył mnie Morsum — nie możecie się tu spodziewac delikatności, ni subtelnego wykonania; wówczas pracę tę wykonywali wyłącznie ludzie, jeśli nie ustawą, to warunkami życiowymi, skazani na los niewolników. Dziś natomiast — podprowadził mnie nieco dalej i wskazując na rozłożone przedmioty, mówił: — dziś w zupełności przyswoiliśmy sobie pracę ręczną, która obok najwyższego wysubtelnienia, stała się także wyrazem fantazyi i wcielenia myśli robotnika.

Ze zdumieniem przyglądałem się tej pięknej, a wytwornej pracy ludzi, którzy wreszcie nauczyli się uważać życie za przyjemność, a zadawalanie codziennych jego potrzeb za pracę odpowiednią, choćby dla najlepszych. Po chwili milczenia mimowoli wymknęło mi się pytanie:

— Co też nastąpi po erze obecnej?

Starzec odparł ze śmiechem:

— Nie wiem; tem, co kiedyś będzie, zajmować się będziemy, gdy nastąpi.

— Na razie — wtrącił Dick — musimy pomyśleć, jakby najlepiej spędzić resztę dnia. A zatem, nie tracąc czasu, w drogę i nad wybrzeże! Czy nie zechcecie nam towarzyszyć, sąsiedzie? Nasz przyjaciel ogromnie żądny waszych opowiadań.

— Pojadę z wami do Oxfordu. Potrzeba mi niektórych książek z tamtejszej biblioteki. Przypuszczam, że przenocujecie w tem starem mieście.

— Nie — odparł Dick — spoczniemy dopiero na łąkach, bo, jak wiecie, czekają na nas z rozpoczęciem sianokosów.

Morsum potakująco skinął głową. Pożegnaliśmy więc starca i w troje wsiedliśmy do łodzi, nieco poniżej mostu miejskiego. Lecz w chwili, gdy Dick, ująwszy wiosła, miał właśnie odbić od brzegu, pod sklepieniami mostu ukazała się druga łódka, nadpływająca z przeciwnej strony. Na pierwszy rzut oka widać było tylko bardzo zgrabne, małe czółno, pomalowane na zielono i uwieńczone girlandami kwiatów i zieleni. Gdy łódka wypłynęła z pod mostu, podniosła się w niej postać równie wdzięczna i urocza, jak jej czółno. Była to smukła dziewczyna, w jasno-błękitnej szacie z lekkiego jedwabiu, którą wiatr rozwiewał na wszystkie strony. Zdawało mi się, że znam tę powiewną istotę i w istocie, gdy odwracając głowę, ukazała swą śliczną twarzyczkę, dostrzegłem z zachwytem, że to nikt inny, jak bogińka czarodziejskiego ogrodu w Runnymede — Helena.

Zatrzymaliśmy odbijającą łódź, by ją przywitać. Dick pozdrowił ją serdecznem „dzień dobry!" Ja siliłem się na równie swobodną wesołość, lecz bezskutecznie. Cudowna twarz Heleny, spalona słońcem, pociemniała jeszcze pod gorącym rumieńcem, gdy przypierając swe czółno do naszej łodzi, zawołała:

— Widzicie, sąsiedzi, niezupełnie dowierzałam, czy wszyscy troje zajedziecie jeszcze kiedyś do naszego ogrodu. Bo wracając z łąk za jakie dziesięć lub czternaście dni, prawdopodobnie nie zastalibyście nas, gdyż ojciec wybiera się w tymże czasie do swego brata na północ, a ja mu pragnę towarzyszyć w podróży. Myślałam więc, że was już nigdy nie zobaczę, a to mnie ogromnie dręczyło. I dlatego puściłam się za wami...

— To nas bardzo cieszy — rzekł Dick. — Co się tyczy mnie i Klary, to bezwątpienia bylibyśmy was odwiedzili czy teraz, czy innym razem, gdybyśmy was pierwszy raz nie byli zastali. A teraz, kochana sąsiadko, czujesz się zapewne zmęczona po długiem wiosłowaniu i chętnie spoczniesz na chwilę. Musisz przyjąć kogoś z nas do swego czółna dla pomocy, a nasze towarzystwo rozdzieli się na dwie partye.

(Ciąg dalszy nastąpi).

by maszyniści wstąpili do centralnej organizacyi kolejarzy austryackich. Odrębna organizacya maszynistów nie osiągnie niczego. Zarządy kolejowe mają środki ubezwładnienia wszelkiego ruchu pojedynczych kategoryj kolejarzy, jeżeli te nie połączą się celem wspólnej obrony. Jeżeli dotąd niema nawet klubowej organizacyi maszynistów w Galicyi, to winę tego ponoszą właśnie krakowscy maszyniści. Po powrocie z kongresu maszynistów w Pradze, tow. Gregorik, delegat z dyrekcyi krakowskiej, złożył sprawozdanie w Krakowie, cytując między innemi uchwałę, iż maszyniści we wszystkich sprawach ogólnych mają iść łącznie i solidarnie z centralną organizacyą. Rezolucya ta wywołała oburzenie u panów krakowskich i ukazał się komunikat w pismach krakowskich, protestujący przeciw uchwale i rzucający się na tow. Gregorika. Wskutek tego tow. Gregorik został przeniesiony na karny posterunek do Dobry, a organizacyę w Galicyi rozbito w pierwszych jej zaczątkach. Dalej przedstawia tow. Kurowski początki rozwoju organizacyi centralnej w Galicyi, jej stan obecny, omawia taktykę i kończy oświadczeniem, iż w obecnych warunkach oświadczyć się musi za założeniem osobnej organizacyi maszynistów, a to ze względu na stanowisko polskich maszynistów, którzy jeszcze nie dojrzeli do wspólnej pracy w łonie powszechnej organizacyi; reszta zaś później sama się zrobi.

Dr Harpner wnosi rezolucyę, protestującą przeciw zakazowi władz, zabraniającemu utworzenia państwowej organizacyi maszynistów. Konferencya rezolucyę przyjmuje i postanawia utworzyć dla maszynistów odrębną organizacyę.

W sprawie organu zawodowego uchwalono, oprócz istniejących pism fachowych niemieckiego i czeskiego, założyć jeszcze organ polski, któremu tamte pisma udzielać będą poparcia.

Podczas konferencyi nadeszło mnóstwo pism i depesz gratulacyjnych od kolejarzy z całej Austryi.

Konferencya zakończyła się komersem wspólnym w salach dawnego kasyna wojskowego.

Przegląd polityczny.

— **Manifestacye w Petersburgu**, które się odbyły ubiegłej niedzieli, miały wybitny charakter rewolucyjnego ruchu ludowego. Londyński dziennik „Daily Express“ otrzymuje z Petersburga następujący opis tych manifestacyj:

Od kilku dni rozrzucano w Petersburgu proklamacye, wzywające lud, aby zebrał się w niedzielę przed katedrą kazańską. W niedzielę rano cały ten plac obsadzony był konną żandarmeryą i wojskiem, które już w nocy zajęło stanowiska, aby nie dopuścić do zgromadzenia. Dalsze oddziały wojsk były skonsygnowane, aby robotników z Szliselburga i innych centrów fabrycznych nie przepuścić do placu przed katedrą. Pogotowie wojskowe na Newskim Prospekcie było ogromne. Nadto wiele wojska skonsygnowano w ukryciu w gmachach rządowych i w bocznych ulicach. Mimo tych wszystkich środków ostrożności zebrała się wielka liczba studentów w ulicach bocznych Newskiego Prospektu i ruszyła pochodem z czerwonemi chorągwiami ku kościołowi katolickiemu. Ogromne masy ludu, napływające ze wszech stron, zebrały się na placu przed kościołem. Byli to przeważnie robotnicy. Konnica najechała na tłumy i wtłoczyła je w boczne ulice. Kozacy walili nahajkami, opatrzonemi na końcach kulkami ołowianemi. Grupę studentów i studentek otoczył oddział konnicy i natarł na otoczonych, siekąc i kłując białą bronią. Setki studentów i studentek zostały poranione i zawleczone do piwnic i sąsiedniego hotelu i do okolicznych sklepów, gdzie trzymano ich zamkniętych aż do wieczora bez pomocy lekarskiej i o głodzie. Wieczorem przetransportowano ich na policyę.

Tymczasem przed bazarem miejskim wrzała zacięta bitwa. Zgromadziło się tu około 5000 robotników pod wodzą studentów. Żandarmi i kozacy nacierali szablami i nahajkami i zostali przyjęci gradem kamieni. Wielu policyantów raniono, jednego oficera zabito. Z publiczności przypatrującej się wiele osób odniosło rany. 280 studentów i studentek aresztowano. Około godz. 1 Newski Prospekt był „oczyszczony“, ale w bocznych ulicach długo jeszcze trwało rozpędzanie tłumów.

Tyle „Daily Express“. Dalszy los aresztowanych znany już jest z telegramów.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników introligatorskich w Krakowie. W uzupełnieniu sprawozdania z walnego zgromadzenia krajowego Związku robotników introligatorskich podajemy następujące szczegóły, dotyczące krakowskiej filii Związku:

Filię krakowską reprezentował na walnem zgromadzeniu tow. Kruk, który powitał zebranych imieniem towarzyszów krakowskich, poczem przedłożył sprawozdanie kasowe filii za rok ubiegły. Dochód filii wynosił 310 K 53 h, rozchód 453 K 94 h; fundusz filii na rok 1902 wynosi 237 K 71 h.

Walnych zgromadzeń odbyła filia 3, poufnych 6, posiedzeń zarządu 29; w okresie sprawozdawczym zaprowadzono fundusz cennikowy, oraz biuro stręczenia pracy. Pracę organizacyjną filii utrudniała ustawiczna walka z majstrami, którzy z prowincyi sprowadzają nieuświadomionych robotników introligatorskich, gotowych pracować za jakąbądź płacę. Mimo tych wszystkich przeciwności, rozwój filii z początkiem b. r. zapowiada się korzystnie.

Z wniosków filii na walne zgromadzenie uchwalono następujące: Wysokość wkładek pozostaje niezmienioną, wpisowe od nowowstępujących przyjmuje się po 4 tygodniach. Inne wnioski, jak sprawę zapomóg, funduszu emerytalnego, pisma zawodowego, oraz sprawę przeniesienia siedziby Związku do Krakowa, przekazano do rozstrzygnięcia na następne nadzwyczajne zgromadzenie.

W myślenickiej piekarni Simona Jeretla brak najelementarniejszych zarządzeń, celem przestrzegania należytego porządku i czystości dochodzi do tego stopnia, że robotnicy bardzo często wyciągają zdechłe szczury z mąki. Tuż obok piekarni znajduje się stajnia, co utrudnia również utrzymanie czystości. Uprasza się komisyę sanitarną, aby ze względu na zdrowie konsumentów, zechciała wglądnąć w te stosunki.

Ruch wśród włoskich robotników rolnych. Równocześnie z robotami wiosennemi rozpoczyna się wśród włoskich robotników rolnych ruch w kierunku polepszenia warunków pracy. We wszystkich prowincyach, gdzie istnieją silne organizacye, przedłożyli robotnicy rolni przedsiębiorcom taryfy, domagając się zarazem, by żądania ich stały się przedmiotem umowy z właścicielami. Wszędzie, gdzie właściciele odrzucili te żądania i nie chcieli wdawać się w rokowania, rozpoczęli robotnicy strejk. Tak np. w prowincyach: Modena, Rovigo, Ferrara, Vercelli, Bologna i innych. Strejkujący porzucili natychmiast roboty polne; również służba stajenna zastanowiła pracę, wypowiedziawszy ją 6 dni naprzód, a to ze względu na zaopatrzenie bydła. Liczba strejkujących wedle dotychczasowych obliczeń wynosi już 40.000; zdaje się jednak, iż liczba strejkujących w rzeczywistości o wiele jest wyższą, gdyż w samej tylko prowincyi Rovigo strejkuje 19.000, w prowincyi Vercelli zaś przeszło 9.000 robotników.

Strejkujący zachowują się zupełnie spokojnie i wzorowo; dlatego też rozsiane po wsiach wojsko, żandarmi i policyanci nie mają najmniejszego powodu do wkraczania i pędzą tam życie zupełnie „bezczynne.“

Właściciele rolni zachowują się wobec żądań robotników zupełnie odpornie i z zaciekłością odrzucają wszelką ugodę, powołując się na „ciężkie swe położenie.“ W wielu prowincyach, w których zastrejkowała i służba dworska, właściciele wyrzucają biedaków z mieszkań na ulicę. Przedsiębiorcy zaskoczeni strejkiem, zasłaniają się „złem położeniem rolnictwa“, przedstawiając się z miną świętoszków, jako „ofiary chciwości robotników.“ Że strejk ten jest dla wyzyskiwaczy rolnych w istocie groźnym, nie ulega wątpliwości. Na dawne warunki, do których zastosowany jest cały obecny system gospodarstwa rolnego, nie chcą za żadną cenę zgodzić się robotnicy, których nędza doszła już do ostatecznych granic. Właściciele rolni stoją więc wobec wyboru: albo zgodzić się na żądania robotników i zmienić system obecnej gospodarki, albo też zwinąć gospodarstwo.

Jeżeli obecny system gospodarki rolnej we Włoszech opiera się tylko na ostatecznem wyzyskiwaniu robotników, wówczas strejk ten jest rzeczywiście groźny dla właścicieli rolnych. Oto jednak nie mogą troszczyć się robotnicy, walczący o polepszenie nędznej swej doli. Właściciele rolni, jeżeli nadal chcą egzystować muszą gospodarkę swą oprzeć na bardziej nowoczesnych podstawach. Skorzysta na tem przedewszystkiem samo rolnictwo.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 marca. 1656. Odparcie Szwedów z pod Częstochowy. — 1765. Dekrety cłowe Anglii przyczyną oderwania się od niej Ameryki północnej. — 1793. Niemcy wypowiadają Francyi wojnę. — 1832. Śmierć Goethego. — 1848. Powstanie w Wenecyi. — 1901. Rady szkolne w Gracu i Lincu wydają rezolucyę, zabraniającą odbywania rekolekcyj w szkołach średnich. — 1901. Łagowski strzela do nadprokuratora synodu Pobiedonoscewa.

Dziś w teatrze: „Sen nocy letniej“, komedya w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Mendelsohna Bartholdy'ego (po raz pierwszy).

Niedziela: O godz. 2½ po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, przedstawienie dla ludu, ku uczczeniu rocznicy powstania Kościuszkowskiego (ceny popularne). — O godz. 7½ wieczorem: „Sen nocy letniej“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wiecz. wykład p. Wilhelma Feldmana: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład dr Felicyi Nossig: „Ogólne prawa socyologiczne, rozwój instytucyi społecznych“.

Baczność! Robotnicy krakowscy! W niedzielę 23 bm. w godzinach od 12 do 3 po południu odbędą się wybory delegatów robotniczych do walnego zgromadzenia miejskiej Kasy chorych w Krakowie. Głosowanie odbywać się będzie w gmachu magistratu. Prawo głosowania posiadają robotnicy, którzy są członkami Kasy, mają lat 24 i wylegitymują się książeczką Kasy chorych. Wszelkich informacyj udziela biuro Kasy chorych (ul. Mikołajska 9) w godzinach urzędowych.

Listy delegatów wszystkich grup wyborczych otrzymać można będzie w niedzielę dnia 23 bm. od godz. 10 do 12 w południe w Związku stowarzyszeń rob. (Mały Rynek 6) i od 12 do 3 po południu przy wejściu do sal głosowania w budynku magistratu.

Ciekawe zjawisko optyczne oglądać mogą codziennie w godzinach popołudniowych mieszkańcy ulicy Grodzkiej w Krakowie. Oto na górnej części fasady domu pod numerem 42, oświetlonej zachodzącem słońcem, widzieć można wyraźnie czarną sylwetkę... jezuity, poruszającą się miarowym ruchem tam i napowrót. Czarny ten cień zwraca uwagę przechodniów, którzy stają tłumnie i omawiają żywo niezwykłe zjawisko, wyrażając przytem najrozmaitsze przypuszczenia. Czarna sylwetka nie zważa wcale na śmiechy z dołu i spaceruje tam i napowrót; czasami przyłącza się do jednej druga i trzecia czarna postać z charakterystycznym kapeluszem jezuickim i rewerendą. Wówczas wybucha publiczność, zebrana na ulicy, głośnym śmiechem. Wędrówka tych czarnych cieniów trwa aż do zachodu słońca.

Wyjaśnienie owej dziwnej zagadki jest bardzo proste. Naprzeciw kamienicy, opatrzonej numerem 42, jest dom, będący własnością zgromadzenia OO. Jezuitów. Dom ten (dawniej własność Dzieduszyckich) ma dach płaski, który służy pobożnym ojcom za miejsce przechadzki w chwilach wolnych od interesów. W godzinach popołudniowych, gdy słońce świeci, pada cień spacerujących a niewidzialnych dla publiczności ojców na przeciwległą kamienicę i wywołuje zbiegowisko na ulicy Grodzkiej.

Ów czarny cień jezuity, którego światło słoneczne nie może przeświecić, jest symbolem dla całego Krakowa. Czarny cień, tem czarniejszy, im jaśniejsze światło dookoła...

Stosunki w bibliotece uniwersyteckiej. Od jednego z naocznych świadków otrzymujemy opis przykrej sceny, która się wydarzyła w sali bibliotecznej, w obecności wielu czytelników. Kustosz biblioteki, p. Ottman wymyślał na głos służbę biblioteczną w sposób, niegodny człowieka cywilizowanego. Gdy jeden ze służby chciał coś powiedzieć na swoją obronę, przerwał mu p. kustosz słowami: „milczeć, milczeć, bo jak nie będziesz ty milczał, to napiszę do senatu, żeby cię djabli stąd wzięli“. Scena ta wywarła bardzo przykre wrażenie na obecnych Podobno istnieją przepisy, zakazujące głośnego mówienia w czytelni, a tem bardziej krzyczenia.

Nowe linie telefoniczne. W ministerstwie handlu spoczywa obecnie 200 projektów nowych połączeń telefonicznych międzymiastowych. Który z tych projektów będzie najprędzej wykonanym, zależy od układów, gdyż rząd chce zwalić część kosztów budowy na interesentów. Najważniejszymi dla nas projektami są: linia między Wiedniem a wschodnim Śląskiem, która uwolniłaby Lwów i Kraków od niemiłych przerw w Bielsku, tudzież linia Lwów-Czerniowce. Koszta tych projektów wyniosłyby razem 20 milionów. Ministerstwo finansów chce zaciągnąć na ten cel pożyczkę i przystąpić już tego roku do budowy najważniejszych linij.

O otwarciu politechniki warszawskiej donoszą dopiero teraz „Czas“ i „Dziennik poznański“. „Naprzód“ podał tę wiadomość jeszcze w niedzielnym numerze. Zaznaczamy przytem, że otwarcie nastąpiło w piątek, a nie w sobotę, jak mylnie donoszą pisma konserwatywne.

Jak się udziela pomocy lekarskiej w podgórskiej kasie chorych. Z Podgórza donoszą nam: W niedzielę 16 bm. odmówiono w tutejszej kasie chorych pomocy lekarskiej niejakiemu Antoniemu Piwowarskiemu, który od czwartku 13 bm. jest członkiem tej kasy. Odmowę umotywowano tem, iż członkom kasy chorych przysługuje prawo żądania pomocy lekarskiej dopiero po sześciu tygodniach od chwili wpisania ich na członków kasy. Na uwagę, iż krakowska kasa chorych udziela porady lekarskiej swym członkom już w pierwszy dzień ich zgłoszenia do kasy, odpowiedziano, że zarząd podgórskiej kasy chorych kieruje się innym statutem, niż krakowska kasa.

Godziny urzędowania dla lekarza w podgórskiej kasie trwają tylko od godziny 10 do 11 przed południem i od 2 do 3 popołudniu. W tym czasie lekarz jest wstanie z 30 do 40 zgłaszających się o pomoc robotników zbadać zaledwie 15 do 20, innym zaś odpowiada, że jego godziny urzędowe skończyły się, że „nie może cały dzień siedzieć w kasie, gdyżby z głodu umarł“.

W lokalu kasy umieszczono na ścianie obwieszczenie, podpisane przez Garbaczyńskiego, nakazujące członkom, którym lekarz zapisze jakąś wodę mineralną, złożyć 10 h tytułem kaucyi. I w rzeczywistości, członkom nie posiadającym owych 10 h odmawia się wód mineralnych; członkowie zaś, którzy zwracają flaszki, muszą czekać całemi godzinami, zanim się doproszą zwrotu swych kaucyj.

Pan Michał Knobel prosi nas o umieszczenie następującego wyjaśnienia: W czasopiśmie „Naprzód“ z dnia 11 b. m. umieszczono w kronice artykuł, że przy zakupnie świń w Morawicach pobito „niejakiego Knobla“ nie podając imienia. Aby siebie, noszącego wprawdzie to samo miano, ale nie mającego zresztą z pobitym nic wspólnego uwolnić od różnych z tego powodu wynikłych domysłów i dopytywań ze strony firmy mojej, którą zastępuję i kupców, z którymi pozostaję w styczności, a dzieci moje od drwinek i dowcipów w szkole, upraszam uprzejmie o łaskawe dodatkowe uzupełnienie wyż wspomnianej notatki tym szczegółem, że owym pobitym faktorem Wielowiejskiego jest: „Joel Knobel z Tuchowa“.

Brak pracy we Lwowie. Deputacya miejska w sprawie budowy kolei Lwów-Winniki i w sprawie uzyskania subwencyi ze skarbu państwa na inwestycye, wyjeżdża do Wiednia dopiero po świętach!

Elektrotechnik znachorem. P. Rychnowski, wynalazca bajecznego elektroidu, otworzył niedawno we Lwowie zakład leczniczy, w którym „leczył“ najrozmaitsze choroby. Lekarze lwowscy wnieśli protest przeciw leczeniu przez p. R. środkiem wcale jeszcze nie znanym, a przez władze sanitarne nie zbadanym, domagając się od władzy sanitarnej zamknięcia zakładu. P. Rychnowski, nie chcąc narazić się na urzędowe zamknięcie zakładu swego, sam go zwinął.

Pigułki na nędzę czyli kalosze dla głodnych. Z Przemyśla piszą nam: Z pomiędzy tutejszych instytucyj i towarzystw, których członkowie, przeważnie „damy“, bawią się w filantropię, najbardziej może skuteczną działalność w kierunku radykalnego usunięcia nędzy wśród warstw robotniczych, podejmuje tutejsze towarzystwo pod firmą „Wincenty a Paulo“. Garść przesiąkłych dewocyą babulinek, które się grupują w tem towarzystwie, umyśliło zaopiekować się łaskawie nędzarzami, i w tym celu umieściło w tutejszem świstku klerykalnem odezwę, nawołującą mieszkańców Przemyśla, aby gorliwie przechowywali wszelkie odpadki ze stołu i garderoby na rzecz ubogich. Następnie zaprzęgły damulki... osła do wózka i zbierały po domach i śmietnikach owe „odpadki“. Połów przedstawiał się imponująco: zebrano gotówką 47 K 56 h, nadto 95 par znoszonych i zupełnie zdartych chodaków, 23 pary dziurawych kaloszy i 186 sztuk starych łachmanów. Z gotówki wydano 26 K za wynajęcie wózka, pozostałą zaś kwotę na połatanie kaloszy i chodaków; resztę zebranej „garderoby“ wyrzucono na śmietnisko. Dumne ze swej „działalności“, zwołały dewotki kilkunastu żebraków i ustroiły ich w kalosze, na wiosnę!

Ostrzeżenie. Komitet partyjny w Przemyślu ostrzega wszystkie organizacye i towarzyszów przed niejakim Mieczysławem Bobrowskim, z zawodu krawcem, który poprzednio przebywał we Lwowie a od roku w Przemyślu, i w niewiadomym kierunku wyjechał przed kilkoma dniami

Nowy biskup stanisławowski. „Rusłan“ donosi, że biskupem stanisławowskim mianowany został bazylianin ks. Platon Filas.

Odbudowanie Lubaczowa. Wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi krajowemu wniosek o udzielenie gminie miasta Lubaczowa bezzwrotnej zapomogi w kwocie 20.000 K na odbudowanie i regulacyę miasta, zniszczonego pożarem w październiku zeszłego roku, nadto uchwalił poprzeć petycyę tej gminy do rządu w sprawie udzielenia wydatniejszej zapomogi z funduszów państwowych.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Celem zapobieżenia przepełnieniu pociągów z powodu silniejszego ruchu osobowego przy nadchodzących świętach Wielkanocnych będą kursowały w miarę potrzeby w okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, oprócz codziennie kursujących pociągów osobowych, także nadzwyczajne pociągi osobowe. Oprócz tego zarządzono powiększenie ilości wagonów przy wszystkich pociągach pospiesznych i osobowych.

Kolej północna ogłasza również, że w czasie od 22 marca do 2 kwietnia włącznie na jej liniach kolejowych oprócz pociągów pospiesznych i osobowych, wskazanych rozkładem jazdy, według potrzeby przed każdym pociągiem kursować będą osobne pociągi dodatkowe.

Arystokracya polską w Wiedniu. Pan Maurycy hr. Wodzicki z Kościelnik wynajął w Wiedniu mieszkanie na cały rok u p. Jakubowskiej, córki ś. p. Aleksandra Szukiewicza, redaktora „Czasu“, właścicielki willi w XVIII. okręgu. Pan hr. Wodzicki wynajął mieszkanie umeblowane na cały rok, miał usługę, światło, śniadania i kolacye, — po pewnym czasie wyprowadził się chyłkiem, nie zapłaciwszy ani centa! Wszelkie listy pani Jakubowskiej do rodziny młodego panicza pozostały bez odpowiedzi.

Szlachcic-denuncyant. Z Kieleckiego donoszą nam: Jeden z okolicznych właścicieli ziemskich Szańkowski, znany ugodowiec, chcąc zemścić się na nauczycielu wiejskim, z którym miał osobiste zajścia, zadenuncyował go do władzy, oskarżając go o socyalizm. Skutkiem tej denuncyacyi odbyła się u owego nauczyciela rewizya, przy której jednakowoż nic podejrzanego nie znaleziono. Denuncyacya Szańkowskiego wzbudziła powszechną ku niemu pogardę, nawet u Moskali. Na posiedzeniu syndykatu rolnego gubernator kielecki Ozierow powiedział o tem: „eto nie po dworjansku“ (to nie po szlachecku), wobec czego Szańkowski został wykluczony z syndykatu. Źle z „szlacheckim honorem“ ugodowców, skoro nawet u Moskali, którym się liżą, budzą pogardę. Jestto zwykły los wszystkich renegatów.

Zamach samobójczy. W czwartek około godz. 8 rano strzelił do siebie z rewolweru robotnik rzeźbiarski Kazimierz Merunowicz, zamieszkały na Czarnej Wsi. Kula przebiła płuco. Pogotowie ratunkowe przewiozło ciężko rannego do szpitala. Jest nadzieja przywrócenia go do zdrowia. Merunowicz od dłuższego już czasu zdradzał skłonność do samobójstwa.

Tow. im. Tadeusza Kościuszki urządza w niedzielę d. 23 b. m. o godz. 3 po południu w amfiteatrze Nowodworskim przy ul. św. Anny odczyt prof. dra Stanisława Kozłowskiego p. t. „Kościuszko w Krakowie". Wstęp bezpłatny.

Z wystawy fotograficznej w Krakowie. Przypominamy o tomboli na wystawie fotograficznej w niedzielę dnia 23 b. m Wspaniałe wygrane, jak fotografie szczepanikowskie na jedwabiu, drzewie, skórze, aksamicie (poduszka), aparaty fotograficzne, fonograf, prace znanych amatorów: prof. Bylickiego, Hablińskiego, Krzyżanowskiego, Łozińskiego i w. i. fotografów zawodowych: Sebalda, Jabłońskiego etc. (portrety artystów teatr.), ramki artystyczne, dzieła ilustrowane (Piątkowskiego „Sztuka Polska", „Krzyżacy" w obrazach i t. d.) mają niewątpliwie siłę przyciągającą. Podczas tomboli, która się rozpocznie o godz. ¾4 po południu w niedzielę, przygrywać będzie Harmonia. Dochód został przeznaczony na cele Tow „Szkoły ludowej" i Tow. „Polskiej sztuki stosowanej" w Krakowie.

Z sali sądowej.

Opozycyjna rozprawa o konfiskatę „Legend". Z powodu wniesionego sprzeciwu przeciw konfiskacie „Legend" Niemojewskiego, zatwierdzonej przez sąd wyższy krajowy w Krakowie, prezydyum tutejszego sądu krajowego karnego wyznaczyło rozprawę opozycyjną na dzień 5 kwietnia b. r. Przewodniczyć będzie prezydent sądu karnego dr Morelowski.

Skazanie świadka. Onegdaj rozpoczęła się w sądzie tutejszym pod przewodnictwem radcy Błonarowicza, ponowna rozprawa przeciw Maurycemu Abrahamowi Alsterowi, właścicielowi golarni na Kaźmierzu, który w dniu 13 lipca zeszłego roku, podczas wyrzucania ze swego sklepu Kazimierza Włodka, za to, iż ten nie chcąc się dać ogolić pomocnikowi i czekając na swoją kolej, zirytował Alstera czytaniem na głos gazety, pchnął go tak silnie na ulicę, że wybił nim szybę w drzwiach wchodowych, oraz w zapamiętaniu pokaleczył mu, już przed sklepem, brzytwą rękę. Sąd na pierwszej rozprawie skazał Alstera na 3 miesiące więzienia. Najwyższy trybunał wszakże zniósł wyrok z powodu, że trybunał nie przychylił się do wniosku obrońcy dra Rothweina o wezwanie do rozprawy lekarza, który pierwszy opatrywał ranę Włodka, oraz i z powodu sprzeczności w zeznaniach świadków.

Alster na wczorajszej rozprawie tłómaczył się, iż Włodek sam rozbił szybę, będąc pijanym i opierając się wyprowadzeniu go przez pomocnika i przy tem się zranił. Szereg świadków złożyło jednak zeznania, wykluczające to tłómaczenie.

Jako świadek odwodowy zeznawał niejaki Mojżesz Klein, który początkowo nie mógł powiedzieć czy rzecz zdarzyła się latem czy zimą, później twierdził, że to było w zimie, gdyż był w palcie. Wypadek zaś zdarzył się 15 lipca. Wobec tego, na wniosek zastępcy prokuratora dra Ptasia, trybunał zasądził świadka na 4 miesiące więzienia za zbrodnię oszustwa, popełnioną składaniem fałszywych zeznań. Mimo zażalenia nieważności, ze strony skazanego, trybunał polecił natychmiast odprowadzić Kleina do więzienia.

Następnie podjęto rozprawę przeciw Maurycemu Alsterowi. Po przesłuchaniu kilku świadków zapadł wyrok, skazujący oskarżonego na 14 dni aresztu.

Fałszerze banknotów. We czwartek 20 bm. rozpoczął się w Wiedniu przed trybunałem sędziów przysięgłych sensacyjny proces przeciw Janowi Besemerowi i Piotrowi Kani, o fałszerstwo 10 guldenowych banknotów, rozwinięte przez obwinionych na wielką skalę i uprawiane w genialny sposób. Główny oskarżony Besemer, z zawodu fotograf, wynajął w r. 1900 dwie wille w Wiedniu na Schlossgartenstrasse, które zamieszkał wraz z Kanim, podając się za barona. Mieszkańcom ulicy osobistość i tryb życia Besemera wydawały się zagadkowymi do tego stopnia, że zwrócono nań powszechnie uwagę i poczęto go śledzić. I tak dziwiono się, dlaczego baron nie posiada służby, sam odwiedzających przyjmuje w przedpokoju, w jakim celu przeprowadzono dzwonki elektryczne w ten sposób, że równocześnie dają sygnał w obu willach. Zauważono również, że na stole przedpokoju, w którym Besemer przyjmował, leży nabity rewolwer, że Besemer pracuje tylko w nocy w atelier, mieszczącem się w wieżyczce i t. d. Ciekawość zawiodła raz do willi kilku ludzi, którzy, oglądając wnętrze wille, powzięli podejrzenie, iż Besemer zajmuje się fałszowaniem monet. Od tej chwili, wskutek doniesienia do policyi, Besemer był szpiegowany przez tajnych agentów. Z końcem kwietnia zjawiła się w jego willi komisya, wydelegowana przez dyrekcyę policyi i Bank austro-węgierski dla przeprowadzenia ścisłej rewizyi. Kiedy badano atelier, spostrzeżono, że urządzonem jest ono wyłącznie dla miedziorytnictwa i że Besemer do reprodukcyj swych używał tylko tych farb, jakie się stosuje przy wybijaniu not 10-guldenowych. W ciągu dalszej rewizyi znaleziono w jednej z licznych ubikacyj willi, fotograficzny negatyw, z powiększonym rysunkiem postaci z banknotów, w przyległym zaś pokoju znaleziono wszystkie maszyny, narzędzia i przybory do wykonywania doskonałych odbitek banknotowych. Besemer zaprowadził nawet pewne udoskonalenia w fabrykacyi, nieznane dotąd państwowej mennicy. Wobec tych oczywistych dowodów, Besemer przyznał się do winy i zeznał, że po trzech miesiącach miały być banknoty zupełnie wykończone i w ogromnej masie puszczone w obieg, czem miało się zająć specyalne konsorcyum finansowe, na którego czele stał niejaki Sewin, właściciel farbiarni.

Sewin, na wieść o odkryciu fałszerstwa, zastrzelił się. Przed sądem stanęli tylko Besemer i Kani.

Rozprawie przewodniczy dr Distel. Miała ona potrwać trzy dni, ale wobec przyznania się Besemera ukończy się prawdopodobnie dziś.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z dnia 20 bm., prawdopodobnie ostatnie w tej kadencyi, rozpoczęło się odczytaniem podziękowań od poznańskiego komitetu dla ofiar wrzesińskich za udzielone przez gminę wsparcie, od Zjazdu przemysłowców za pomoc w jego pracach. Odczytano następnie prośbę dyrektora Kotarbińskiego o zmniejszenie ceny oświetlenia elektrycznego w teatrze miejskim, o umorzenie zaległości gminie za opłatę tegoż oświetlenia i o przyjęcie na rachunek gminy opłaty asekuracyjnej gmachu teatralnego; oraz szereg próźb o zapomogi i wsparcia.

Jak gmina wspiera przemysł krajowy.

R. m. dr. Jordan przypomina, że swego czasu dr. Bujwid postawił wniosek, aby gmina wszystkie potrzeby miasta zaspakajała wyrobami krajowymi. Wówczas sądził, że uchwalenie podobnego wniosku byłoby ujmą dla rady, gdyż popieranie przemysłu krajowego jest pierwszorzędnym obowiązkiem obywateli. Tymczasem w ostatnich czasach skonstatowano fakt, że gmina za bieliznę, koce itp. materyały dla domu obłąkanych zapłaciła wiedeńskiemu przedsiębiorcy M. Fritszowi łączną kwotę 3.455 K! Uważa to za ciężki grzech gminy, za rujnującą kraj gospodarkę krótkowidzów.

R. m. Epstein utrzymuje, że w kraju niema wyrobów z tak dobrego materyału, zresztą obcy producenci dają towar znacznie taniej.

R. m. Jordan (woła): To fałsz i nieprawda, aby w kraju nie było równej dobroci płócien! To jest tylko wykręt, panie kolego! Przekonaj się pan o tem w innych szpitalach krakowskich!

Zapomoga dla dyetaryuszów.

R. m. Bujwid stawia wniosek nagły o udzielenie dyetaryuszom gminnym przedświątecznej zapomogi w kwocie 4.800 K.

Prezydent zwraca uwagę, że dyetaryusze otrzymali już zapomogi przed Bożem narodzeniem.

R. m. Paszkowski domaga się odesłania wniosku do sekcyi skarbowej.

Rada przyjmuje nagłość wniosku dra Bujwida; w pierwszem przeliczeniu głosów okazało się, że za wnioskiem głosowało tylko 15 radców; prezydent zarządza powtórne głosowanie przez powstanie z miejsc i wniosek przechodzi 21 głosami na 39 obecnych radców.

Doręczanie legitymacy wyborczych.

Prezydent oświadcza, że poczta odmówiła bezpłatnego doręczania legitymacyj wyborczych. Wobec tego prosi o uchwalenie 2000 koron na koszta doręczania legitymacyj przez pocztę.

R. m. Bartoszewicz żąda zreasumowania poprzedniej uchwały rady.

R. m. Staniszewski wnosi, aby wyborcy osobiście zgłaszali się po odbiór legitymacyj i aby wyborcom z kół urzędniczych doręczano legitymacye za pośrednictwem ich przełożonych.

Protestuje przeciw temu r. m. Bujwid ze względu na bardzo smutne doświadczenia, jakie w tym kierunku pozostały z poprzednich wyborów, i domaga się, aby wyborcy bezpośrednio do rąk własnych otrzymywali legitymacye.

R. m. Cyfrowicz stawia wniosek o przyjęcie § 17 regulaminu wyborczego w pierwotnem jego brzmieniu.

R. m. dr Seinfeld podnosi, iż pewna klika zebrała już około 2.000 pełnomocnictw na odbiór kart wyborczych. Od kilku miesięcy uwijają się pomiędzy kobietami najrozmaitsze indywidua i wyłudzają te upoważnienia pod pretekstem, aby z wyborów nie wyszedł przypadkiem jakiś żyd!

Prezydent (zirytowany): Pełnomocnik nie jest wyborcą, a regulamin mówi, iż legitymacye doręcza się tylko wyborcom.

R. m. Paszkowski sądzi, że nie można nawet w tym wypadku ograniczać pełnomocnictw.

R. m. dr Seinfeld żąda, aby doręczanie kart wyborczych dokonywano z wykluczeniem pośrednictw.

Dr Bujwid oświadcza, że przy odbieraniu kart wyborczych pełnomocnictwa powinny być niedopuszczalne.

Ostatecznie rada przyjęła § 17 regulaminu wyborczego w jego pierwotnem brzmieniu.

Wydatki na budowę kanałów.

Imieniem komisyi kanałowej dr Leo stawia wniosek o uchwalenie na koszta przedwstępnych prac komisyi, dla przygotowania odpowiedniego materyału dla badań, kwoty 5.000 koron.

Wniosek uchwalono, poczem na posiedzeniu tajnem rada załatwiła cały szereg spraw drobnych, prośby o zapomogi, pensye emerytalne itp.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach tryesteńskich!

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 21 marca. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Szkoły średnie.

Nad etatem „Szkoły średnie" przemawiał na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu poseł ks. Paweł **Sapieha**.

Mowca krytykuje dzisiejszą szkołę w Austryi za to, iż nie dba ona o etyczne wykształcenie młodzieży. Co się tyczy Galicyi szkoły są zlokalizowane w niewielu tylko punktach i znaczna część młodzieży studyować musi poza domem rodzicielskim. Aby zastąpić brak pedagogicznie działającego domu, mowca proponuje stworzenie w Austryi internatów, które nazywa rodzajem „muzyki przyszłości".

Po krótkiem skonstatowaniu, iż nauka „kraju rodzinnego" traktowaną jest po macoszemu, oraz poskarżeniu się na brak pedagogicznego przygotowania kandydatów nauczycielskich — istniejący przy gimn. św. Anny w Krakowie praktyczny kurs wykształcił od r. 1895 tylko 38 kandydatów — mówca przechodzi do kwestyi wychowania religijnego, domagając się „pogłębienia" nauki religii, oraz wysławiając uchwałę sejmu galicyjskiego o zaprowadzenie egzaminu dojrzałości z religii, co — zdaniem jego — „odpowiada zasadom i intencyom przeważnej części ludności Galicyi bez różnicy narodowości". Mówca kończy długą apoteozą katolicyzmu w historyi cywilizacyi.

Poseł **Benatti** podnosi życzenia Włochów co do szkolnictwa włoskiego. Mówca polemizuje z Chorwatami i żąda przeniesienia gimnazyum chorwackiego z Pizino do miejscowości z ludnością czysto chorwacką.

Poseł **Demel**, wyraziwszy ubolewanie, że obecnie trudno osiągnąć porozumienie narodowości, polemizuje bardzo obszernie z wywodami posła Michejdy. Na Śląsku — powiada — religia protestancka dlatego wśród Niemców nie znajduje zwolenników, ponieważ najgorliwsi agitatorzy słowiańscy są tam protestanckimi duchownymi. Dr Michejda jest protestantem, a jego bracia, nauczyciele i duchowni są przywódcami polskiej agitacyi na Śląsku wschodnim. Jeżeli minister spraw wewnętrznych stara się narody pogodzić, to minister oświaty te starania niszczy. Mówca oznacza zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego jako jedynie słuszną drogę — dalej polemizuje z wywodami posła Michejdy, że w szkołach śląskich germanizuje się.

U nas — powiada — staramy się tak wychowywać, aby każdy władał językiem nietylko swoim, ale także i drugiej narodowości. Jednakże przez założenie prywatnych zakładów szkolnych narodowych, wywołuje się rozdwojenie narodowe. Nasi urzędnicy na Śląsku nie są ani Polakami lub Czechami, ani Niemcami, tylko są urzędnikami austryackimi. Opisując dalej obszernie stosunki urzędnicze na Śląsku mówca powiada, że nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby wszyscy urzędnicy tamtejsi byli Niemcami. Na 5 radców w urzędzie krajowym jest tylko 1 Niemiec, a nie o wiele inaczej jest i w innych kategoryach urzędników. Mówca wymienia pojedyncze nazwiska, przyczem zebrani około mówcy Czesi i Polacy przerywają i prostują niektóre szczegóły.

Poseł **Brzorad** woła: To są tacy Czesi, jak np. Malik. (Wesołość).

Poseł **Demel**: Jak może wśród takich stosunków poseł Michejda mówić, że rząd germanizuje stan urzędniczy. My nic nie mamy przeciw polskim lub czeskim urzędnikom. Są to ludzie zdolni i pracowici, ale dr Michejda nie chce politycznych komisarzy tylko politycznych emisaryuszów. Także niesłusznem jest twierdzenie, że prokuratorye państwa na Śląsku wnoszą oskarżenia tylko w języku niemieckim; mówca wskazuje na stos aktów oskarżeń w języku polskim. Fałszywem jest twierdzenie, że rada szkolna krajowa składa się przeważnie z Niemców. Ale panowie nazywacie każdego Niemcem, kto nie agituje przy wyborach z wami. (Protesty i przerywania u Czechów i Polaków). Dalej omawia stosunki w śląskich szkołach ludowych i oświadcza, że kilkaset dzieci słowiańskich uczęszcza do szkół niemieckich nie aby ich germanizowano, ale ponieważ ich rodzice sobie życzą, aby dzieci ich nauczyły się po niemiecku. To jest praca kulturalna Niemców.

Następnie omawia szkolnictwo średnie i polemizując z drem Michejdą oświadcza, że tak, jak wszyscy Niemcy śląscy nie jest wrogiem Polaków. Walka przeciwko polskiemu gimnazyum w Cieszynie nie wybuchła z powodu wrogiego usposobienia wobec Polaków. Niemcy życzyli sobie, aby dzieci polskie z ich dziećmi razem uczęszczały do szkoły niemieckiej, aby i w późniejszem życiu pozostały przyjaciółmi i w ten sposób przygotować pojednanie narodów. Założenie gimnazyum polskiego wniosło walkę pomiędzy młodzież. Ludność wcale sobie nie życzyła tego gimnazyum, które służy tylko wielkopolskim celom. Z okazyi uroczystości otwarcia tego gimnazyum nie wywieszono ani jednej flagi austryackiej lub śląskiej, tylko z polskim orłem białym. Rząd więc niema wcale żadnego powodu do popierania polskiego gimnazyum w Cieszynie. Mówca kończy, że wielkopolskie idee, które się wnosi na Śląsk, rozbiją się o opór Niemców na zbawienie Austyi.

Poseł **Tavcar** polemizuje z mówcami niemieckimi i włoskimi i sprzeciwia się przeniesieniu gimnazyum cylejskiego.

Poseł Franciszek **Hofmann** podnosi niemiecki charakter miasta Opawy i wskazuje na niezadowolenie wywołane przez założenie tam gimnazyum czeskiego. Mówca zapowiada wniosek o skreślenie kredytu na to gimnazyum, a w razie odrzucenia tego wniosku przedstawia rezolucyę, domagającą się przeniesienia tego gimnazyum do innego miasta.

Poseł **Ryba** żali się, że w szkole Komensky'ego w Wiedniu dzieci czeskie muszą się uczyć po niemiecku.

Na tem posiedzenie o godz. 8 min. 30 wieczorem przerwano; następne dziś o godz. 10 rano.

Interpelacya w sprawie wydalań polskiej młodzieży z Prus.

Wiedeń, 21 marca. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby wnieśli poseł Jaworski i tow. interpelacyę Koła polskiego w sprawie wydalań polskich studentów z Prus.

Wiedeń, 21 marca. W parlamencie odczytano dziś interpelacye: posła Jaworskiego i tow. w sprawie wydalania polskich studentów w Prusiech; posła Breitera i tow. w tej samej sprawie, posła Rottera i tow. w sprawie postępowania organów skarbowych w Krakowie przy opodatkowaniu zapasów wódczanych.

Szkoły średnie.

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusyi nad rozdziałem: „szkoły średnie."

Minister oświaty dr. **Hartel** uznaje słuszność wielu życzeń, podniesionych w Izbie. Względy finansowe nie pozwalają jednak na szybkie spełnienie tych życzeń.

Przy załatwieniu żądań postąpi minister z całą objektywnością. Jak na Morawach, tak i w Galicyi jest przepełnienie szkół bardzo ubolewania godnem. Minister ubolewa jak najgłębiej, „że w Galicyi musimy się męczyć przepełnionymi zakładami monstrualnymi". Zakłady te nie mogą być jednolicie kierowane i z tego powodu nie mogą też spełniać swego trudnego zadania. W Wiedniu nie dzieje się pod tym względem o wiele lepiej, niż w Galicyi. I tu musimy wielu zdolnych uczniów oddalać, ponieważ niema miejsca. Zarząd oświaty w miarę środków stara się zapobiedz brakowi nauczycieli. Szczególniej w Galicyi, gdzie jest 274 nauczycieli nieegzaminowanych, między nimi wielu medyków i prawników. (Słuchajcie! słuchajcie!). Bezwzględnie nie można porównywać szkolnictwa średniego w Austryi i Niemczech. Austrya bardzo łatwo może wpaść w niebezpieczną nadprodukcyę, każdy bowiem, wstępujący do szkoły średniej w Austryi, myśli o posadzie państwowej i o ubezpieczeniu na starość.

Minister dziękuje mówcom poprzednim, że nie rozwinęli w dyskusyi całego ogromu reformy szkolnictwa średniego. Sprawa ta wymaga czasu spokojniejszego, niż obecny. Życzy sobie, by wkrótce nastąpiło owo polityczne uspokojenie, na którem najbardziej zależy tej gałęzi administracyi, która stoi pod jego zarządem. Niezadowolenie i narodowa nietolerancya mogą się zbyt łatwo przedostać do szkoły, gdzie znalazłyby podatny grunt i osłabiłyby wszystkie interesa idealne, jeżeliby ich nie zabiły.

Poseł Sapieha życzył sobie szeregu zmian, a szczególnie domagał się przyjęcia do programu egzaminów dojrzałości egzaminu z religii. Egzamina dojrzałości, które są przedmiotem częstej krytyki, zostały u nas zorganizowane przez hr. Leona Thuna, człowieka na wskróś katolickiego — a on właśnie nie przyjął do planu egzaminu dojrzałości egzaminu z religii. (Słuchajcie! Słuchajcie!).

W roku 1852 zrobiono próby z pytania tego przedmiotu przy egzaminie dojrzałości. Próby te jednak zostały wkrótce zaniechane. Poseł Petelenz podniósł, że pojawiają się częste skargi na egzamina dojrzałości; skargi

te odnoszą się szczególnie do sposobu egzaminowania. Egzaminowanie należyte jest bardzo wielką sztuką. Wymaga ono cierpliwości i życzliwości dla egzaminowanego, oraz zręczności we wpływaniu na umysł egzaminowanego, by mu pomagać przy odpowiedzi i niejako ją z niego wydobyć.

(Wesołość w Izbie, gdyż minister użył zwrotu, że potrzeba wydobywać z ucznia odpowiedź, „wie eine „socratische Hebamme“).

W najbliższym czasie zostaną podręczniki do nauki religii znacznie skrócone, jak sobie tego życzył poseł Sapieha. (Żywe oklaski). Poseł Petelenz żądał, by zaprowadzono obowiązkowo naukę historyi kraju rodzinnego w szkołach średnich. W sz ołach realnych naukę tę już zaprowadzono. Przeciw temu nie mógłby zarząd oświaty przytoczyć żadnych politycznych przeszkód. Co się mnie tyczy, nie jestem taki bojaźliwy. Chodzi tylko o sposób, w jaki ma być historya kraju rodzinnego udzielaną, by rozwijała sposób myślenia i wyrabiała grunt pod zdrowe przekonania polityczne.

Minister zakończył prośbą o przyjęcie tych kilku uwag jego i zapewnił, że weźmie pod rozwagę wnioski i życzenia, podniesione w czasie dyskusyi.

W głosowaniu rezolucyę Stürgkha w sprawie Cylei odrzucono 230 głosami przeciw 170, wśród oklasków prawicy i hałasu na ławach wszechniemców.

Wśród wrzawy przyjęto resztę rezolucyj do punktu „szkoły średnie“, poczem prezydent zamknął posiedzenie o godz. 5 minut 15.

Następne posiedzenie po świętach.

Socyalni demokraci wobec Cylei.

Wiedeń, 21 marca. Związek posłów socyalno-demokratycznych uchwalił głosować za pozycyą budżetu dotyczącą gimnazyum słoweńskiego w Cylei, a w głosowaniu nad rezolucyą Stürgkha nie brać udziału.

Posłowie socyalno-demokratyczni wychodzą tu z tego stanowiska, że naturalnie każdemu narodowi trzeba dać środki kształcenia się. Kwestya, jak i gdzie należy stworzyć potrzebne zakłady naukowe, powinnaby w okręgach mięszanych zostać rozumnie załatwiona za zgodnem porozumieniem się obu narodowości. Ponieważ kwestya cylejska rzeczowo jest już dawno rozstrzygnięta, przeto rezolucya Stürgha, jakkolwiek oznacza odstąpienie od stanowiska absolutnie odmownego, zajmowanego dotąd przez burżuazyjne stronnictwa niemieckie, nie jest zdolna doprowadzić do takiego porozumienia. Spór o Cyleę nie zostaje już w żadnym związku z kwestyą praktycznej potrzeby, lecz wypływa jedynie z nacyonalno-agitacyjnych potrzeb stronnictw burżuazyjnych i nie posiada przeto żadnego znaczenia dla klasy robotniczej.

Głosowanie nad rezolucyą Stürgkha dla obu stron wojujących nie stanowi rozstrzygnięcia w kwestyi szkolnej, lecz wyłącznie jest okazyą do pustej demonstracyi, w której socyalni demokraci nie mają powodu wziąć udziału.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 21 marca. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem posła Piepesa-Poratyńskiego posiedzenie subkomitetu dla handlu terminowego komisyi ekonomicznej, na którem przyjęto w trzeciem czytaniu przedłożenie o handlu terminowym zbożem. W ten sposób prace tego subkomitetu są ukończone.

Telegraf i telefon.

Prywatny uniwersytet ruski.

Lwów, 21 marca. Towarzystwo naukowe im. Szewczenki powzięło myśl założenia prywatnego uniwersytetu ruskiego.

Budowa kolei Lwów-Sambor.

Lwów, 21 marca. Lwowska dyrekcya kolei państwowej zarządziła z polecenia ministerstwa rozpoczęcie dalszej budowy linii Lwów-Sambor. Od wczoraj około 600 robotników ziemnych, budowlanych itp. zajętych jest przy robocie na przestrzeni Lwów-Basiówka.

Ułatwienie sprzedaży biletów kolejowych.

Lwów, 21 marca. Dyrekcya kolei pruskiej w Szczecinie wystosowała do magistratu tut. pismo, w którem donosi, że zamierza otworzyć we Lwowie biuro sprzedaży biletów kolejowych do wszystkich miejsc kąpielowych nad Bałtykiem, Pomorzem i na wyspie Rugii, wraz z bezpośrednią przesyłką pakunków. (A w Krakowie? *Red.*).

„Unio catholica.“

Wiedeń, 21 marca. Przed tutejszym sądem cywilnym odbyła się rozprawa niejakiego Łomnyczuka ze Lwowa, który, jako służący w biurze „Unio catholica“ we Lwowie, złożył 600 K kaucyi na ręce ówczesnego kierownika filii, Thumena i nie może tych pieniędzy odebrać. Łomnyczuka zastępował adwokat dr. Józef Zipser, „Unio catholica“ dr. Grek. Thumen, przesłuchany jako świadek, podaje, że za kaucye odpowiadał zarząd centralny i że naczelny dyrektor „Unii“ zbałamucił go, opowiadając mu, że „Unia“ ma 8 milionów K majątku. Kalbermatten zaprzecza temu.

Celem przesłuchania nowych świadków i zarekwirowania aktów ze Lwowa rozprawę odroczono.

Rozbicie kartelu naftowego.

Wiedeń, 21 marca. Dzienniki donoszą, że członkowie komisyi, mającej przygotować kartel naftowy, złożyli swoje mandaty z powodu rozbicia się rokowań w sprawie kontyngentowania.

Kaczka policyjna.

Tryest, 21 marca. Stwierdzono, że w wiadomościach o rzekomym zamachu na okręty wojenne, stojące na kotwicy w tutejszym porcie i o kradzieży dynamitu niema ani słowa prawdy. Cała ta sensacyjna historya została wymyślona jedynie celem uzasadnienia dalszego trwania stanu wyjątkowego w Tryeście.

Rozruchy akademickie w Rosyi.

Petersburg, 21 marca. „Prawit. Wiestnik“ donosi, że politechnika kijowska, zamknięta dnia 4 lutego, zostanie otwartą z przyszłym rokiem szkolnym. Słuchacze pierwszego roku będą wykluczeni z politechniki. Zarząd jednakże może według własnej decyzyi wykluczonych dopuścić do powtórzenia egzaminu przyjęcia (konkursowego). Inni studenci nie zostaną posunięci do wyższego roku studyum i tracą rok. Jako przyczynę zamknięcia politechniki i trwałej przerwy w wykładach podaje „Prawit. Wiestnik“ niespokojne zachowanie się studentów.

Wybór tow. Bernsteina.

Wrocław, 21 marca. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do parlamentu według przybliżonego obliczenia otrzymał większość kandydat socyalno-demokratyczny tow. Edward Bernstein.

Z pruskiej Izby panów.

Berlin, 21 marca. Izba panów przyjęła jednomyślnie bez dyskusyi projekt ustawy w sprawie nabycia dalszych kopalń na rzecz państwa.

Hr. Hoensbroeck wskazał na niebezpieczeństwo (!), że polscy robotnicy w krajach nadreńskich i w Westfalii nie potrafią „stawić oporu socyalizmowi“. Temu może się oprzeć tylko dobrze duszpasterstwo, ale nie polskie. Mówca ubolewa, że także katolickie duchowieństwo często idzie na usługi wielko-polskiej agitacyi.

Minister wyznań oświadcza, że żądania Polaków a polskich duchownych w czysto niemieckich krajach są nie do wypełnienia, gdyż nie można tam tworzyć polskich wysp. (Oklaski).

Prawa polityczne kobiet.

Berlin, 21 marca. „Local Anzeiger“ donosi, że kanclerz hr. Bülow przyjął wczoraj deputacyę „Stowarzyszenia praw wyborczych dla kobiet“. Pani Anita Augspurg wręczyła kanclerzowi adres, zawierający prośbę kobiet niemieckich, o przedłożenie państwowej ustawy znoszącej ograniczenia prawa stowarzyszania się kobiet, oraz ustawy postanawiającej, że kobiety mają równe prawo imatrykulacyi na wszystkich wszechnicach niemieckich, tak jak mężczyźni. Kanclerz Bülow oświadczył, że będzie się w przyszłości starał o uwzględnienie tych postulatów przez parlament.

Strejk palaczy okrętowych.

Kopenhaga, 21 marca. Układy nad ukończeniem strejku palaczy okrętowych, trwającego już dwa miesiące, rozbiły się. Czterdzieści parowców musiało wstrzymać swój wyjazd. Kasa strejkowa wypłaca strejkującym 10.000 koron tygodniowo.

Reforma wyborcza w Belgii.

Bruksela, 21 marca. „Réforme“ donosi, że prezydent ministrów De Smet de Naeyer w prywatnej rozmowie z posłem socyalistycznym Smeets'em oświadczył, iż zgodziłby się na rewizyę konstytucyi, jeżeliby mu opozycya zaręczyła, że parlament, który w ostatnich latach wskutek ruchu za reformą wyborczą i obstrukcyi był sparaliżowany, powróci po rewizyi do normalnej działalności; prezydent ministrów oświadczył dalej, że gotów jest dać powszechne, równe prawo wyborcze, jeżeli opozycya zgodzi się równocześnie na prawo wyborcze dla kobiet.

Bruksela, 21 marca. Izba poselska odrzuciła wczoraj artykuł I. projektu reformy wyborczej, Artykuł ten zawierał postanowienie, że gminne prawo wyborcze posiadać ma każdy obywatel belgijski, który skończył lat 21 i jest od 8 miesięcy zamieszkały w gminie. Wniosek dodatkowy domagał się dodania słów „bez różnicy płci“. Izba odrzuciła ten dodatek, a następnie cały artykuł.

Francya i Rosya wobec traktatu anglo-japońskiego.

Waszyngton, 21 marca. Z brzmienia francusko-rosyjskiej noty w sprawie chińskiej, odniesiono tu wrażenie w kołach rządowych, że mocarstwa te przestrzegać będą polityki otwartych drzwi w Chinach.

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412